

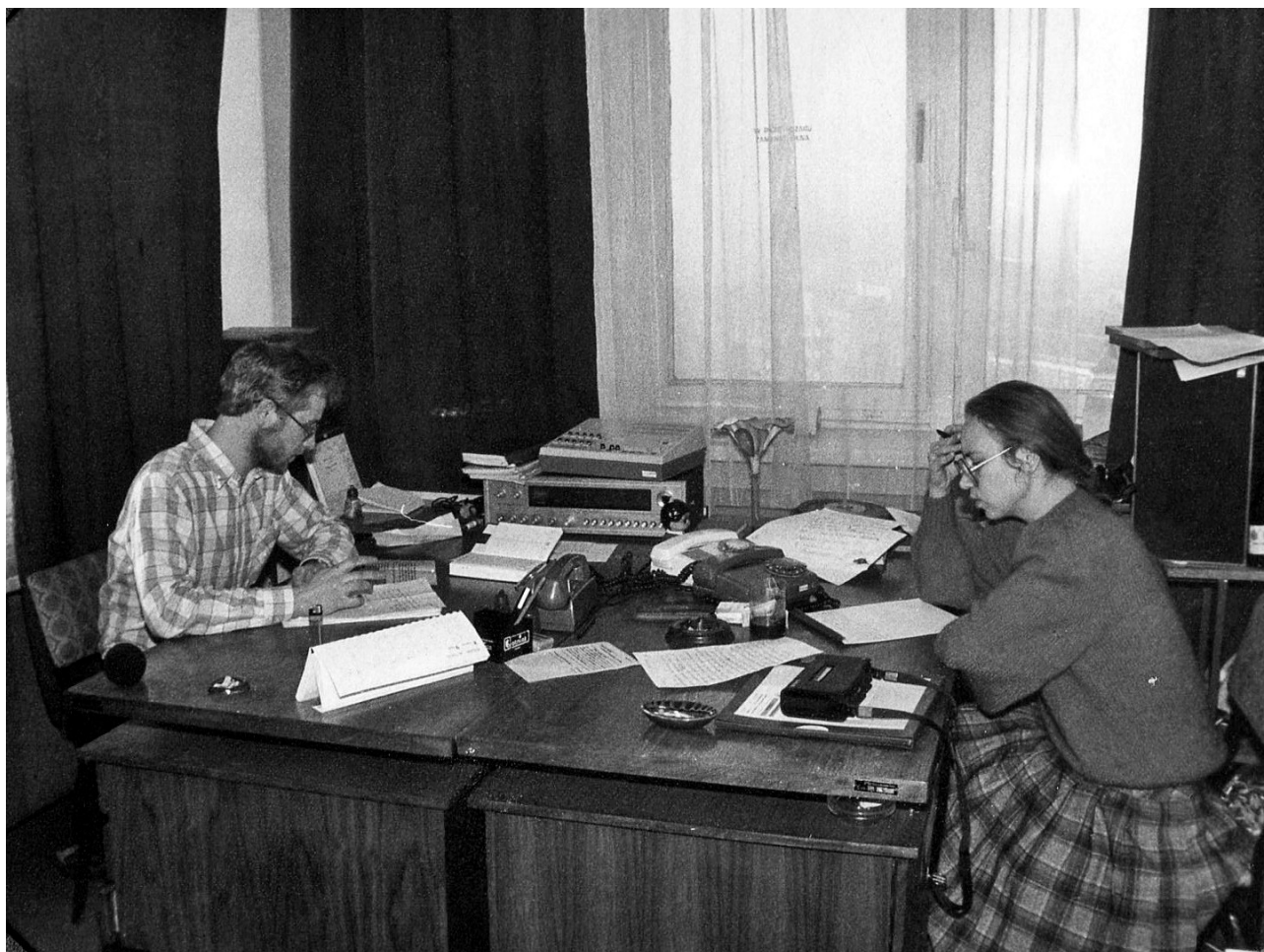
## Adasiowa kiełbasa

Jeżeli w jakimś miejscu przebywa się praktycznie cały dzień, przychodząc do radia do „Studia Bałtyk” około godziny 6.00 i wychodząc koło 18.00, to spędza się w pracy 12 godzin. Wtedy muszą być też momenty odprężenia i odreagowania, bo trudno pozostawać cały czas w skupieniu. Jednym ze sposobów odreagowania były kolejne kawy, wizyty w bufecie, przerwy na obiad i papierosa, ale także wzajemnie psikusy.

W tej materii byliśmy szczególnie kreatywni, bo od chowania różnych rzeczy, przez wpuszczanie w t.z. maliny robiono mniej, lub bardziej udane „zgrywy”. Można rzec, nawet z oburzeniem, że poważni ludzie z cenzurem, na odpowiedzialnych stanowiskach, potrafili jak uczniowie podstawówki, rozrzedzać koledze gumę arabską herbatą, aby nie można było przykleić nalepek z tytułem audycji na pudełko, podmieniać taśmy, czy robić inne głupoty. Prawdziwy skandal, ale jednocześnie ludzie ci się lubili i szanowali a jak była potrzeba służyli sobie pomocą.

Do nielicznych przykładów nielubianych kolegów można zaliczyć t.z. sępa, który zwykł podkradać papierosy, któremu zlepiono jego całą paczkę Carmenów przezroczystym klejem i dokleiono do biurka. Innemu sępowi, słynącemu z podpijania napojów gazowanych, podstawiono butelkę ze spreparowaną zawartością zawierającą: cukier, kwasek cytrynowy i tusz do stempli. Podobno nie zauważył różnicy i mu smakowało.

Wielu spośród nas, to byli ludzie zabiegani i ogromnie roztargnieni, którzy zapominali o podstawowych życiowych sprawach. Taką osobą był Adam Bogoryja-Zakrzewski. Pewnego razu Adaś musiał jechać w delegację wieczornym pociągiem do Warszawy. Cały dzień zajmował się różnymi sprawami i ciągle wszystko zawałał, irytując swoim postępowaniem wszystkich. Redakcyjni koledzy postanowili dać mu nauczkę i sprawdzić jego spostrzegawczość.



Adam Bogoryja-Zakrzewski i Anna Kafel w pokoju redakcyjnym nr 12 na VII piętrze wieżowca

Bilet miał już zamówiony przez sekretariat, delegację w ręku, więc koło godziny 13.00 Adaś poszedł do bufetu, zjadł obiad i kupił worek bułek i ogromniastą kiełbachę. Pani w bufecie zawinęła mu *zwyczajną* w kawałek papieru, ale tak, że z obu stron wystawały końce kiełbasy.

Koleżeństwo poczuło „wenę” i sprytnie spreparowano Adasiową kiełbasę tak, że wycięty środek został zastąpiony grubym czerwonym mazakiem oplecionym taśmą klejącą, ale końce dalej dumnie wystawały z papieru. Czekaliśmy w radiu na efekt do późnego wieczora. Adaś co chwilę przekładał *zwyczajną* z jednego miejsca na drugie, nie zauważając różnicy w wadze i twardości swojej kiełbasy. Koledzy zaglądali do pokoju, czekając kiedy wreszcie zorientuje się w czym rzecz i wybuchnie bomba, a my zwrócimy wycięty kawałek.

Tymczasem w pewnej chwili, Adaś nic nikomu nie mówiąc znikł, wraz ze swoją kiełbasą i bułkami. Wycięty kawałek został w biurku i nic już nie można było zrobić.

Dalsza część przedstawienia odbyła się w przedziale kolejowym, gdzie zgłodniawszy, na oczach innych pasażerów Adaś odwinął papier i wprawił wszystkich w osłupienie. Podobno, co wiemy od jego ówczesnej dziewczyny, a obecnie żony, wyrażał się wyjątkowo krytycznie o tych, którzy mu zoperowali kiełbasę.